

## Równoległe światy II wojny światowej



Mówią, że podziemny system tuneli pod obecnym Kaliningradem jest jednym z najbardziej rozgałęzionych i największych w Europie. Jego historia sięga XVII wieku i od tamtego czasu, każdy władca miasta dodawał do niego swoje schowki, galerie i sale. W centrum podziemnego miasta istnieją wielkie piwnice i bardzo głęboki szyb, znajdujący się pod Zamkiem Królewskim.

Badacze twierdzą, że ogromny zamek został zbudowany na poduszce z zalanych betonem głazów, między

którymi rozciągały się wąskie przejścia, biorące swój początek w jednej z centralnych wież. Zamek był ostatnim schronieniem obrońców miasta.

Tunelami można było przeniknąć do każdej części miasta, a niekiedy, wyjść nawet poza jego granice.

W kwietniu 1945 roku, wojska sowieckie oblegały miasto-twierdzę Koenigsberg, obecny Kaliningrad.

Zdobyto go po czterech dniach, przy czym Niemcy nie stawiali żadnego oporu, chociaż czasami, na peryferiach rozlegały się wybuchy, które, jak się okazało, były próbą wysadzenia przez hitlerowców wejść do tuneli podziemnego miasta.

Mało kto wie, że wkrótce po tym, jak wojska sowieckie zdobyły Koenigsberg, przybyła tam delegacja składająca się ze współpracowników NKWD, która zajmowała się rozszyfrowaniem działalności tajnej faszystowskiej organizacji zwanej „Dziedzictwo Przodków” - Ahnenerbe. W kręgu jej zainteresowania znajdowało się wszystko, co można było odnieść do okultyzmu.

Współpracownicy Ahnenerbe, przez dziesięć lat, do 1945 roku, wykonali około trzech tysięcy tajnych operacji na całym świecie. Dostłownie miesiąc po tym, jak skończyła się wojna, w Koenigsbergu zdarzyła się dziwna historia, za którą, być może odpowiadała ta organizacja. Nagle, nie wiadomo skąd pojawiła się kolumna Niemców, która maszerowała przez miasto, rozstrzelując po drodze wszystkich, których napotkali. Zachowywali się tak, jakby w ogóle nie przegrywali wojny, a kiedy sowieccy żołnierze okrążyli ich, zniknęli podobnie jak i pojawili się. Materiały dotyczące tego zdarzenia zostały utajnione i dzisiaj znajdują się pod klauzulą bardzo rzadkiej kategorii – „Utajnienie wieczyste”. Nikt nie potrafił rozszyfrować, co to takiego było? Zjawy, jakiś sekretny plan, czy też działania Ahnenerbe już po stworzeniu „niewidzialnych ludzi”. W archiwach można znaleźć jeszcze niejednego podobny przypadek zniknięcia żołnierzy.

Na temat tuneli istnieje mnóstwo wersji i jedna z nich mówi o rozkazie Bismarcka, by zbudować pod Koenigsbergiem całe podziemne miasteczko.

To, że faszystom udało się w badaniach dotrzeć do sedna syntezy jądrowej, stworzyć technikę raketową, opanować tajemnice inżynierii genetycznej – nie stanowi dzisiaj tajemnicy dla nikogo. Alianci znaleźli tylko małą część dokumentów, świadczących o tym, co działo się tak naprawdę.

W 1943 roku, w dzisiejszym obwodzie kaliningradzkim działał utajniony obiekt, oznakowany jako „Paradies”. Laboratoriami kierował sam Zelcer - twórca Ahnenerbe i to już mówi samo za siebie, jak ważne badania były tam prowadzone. A były one rzeczywiście bardzo ważne - naziści poszukiwali metod umożliwiających przemieszczanie się w czasie i przestrzeni. Pomimo tego, że przesłanki do prowadzenia tego rodzaju badań, do niedawna, zgodnie z teorią względności wielkiego Einsteina uważano za absurdalne, Niemcy mimo wszystko je prowadzili.

Jest mnóstwo powodów by sądzić, że w katakumbach pod miastem naziści zainstalowali jakieś urządzenie, które mogło zmieniać czas i przestrzeń. Jedynym problemem, stojącym na drodze badaczy okazało się to, że nie posiadali wystarczająco dużego źródła energii. Chociaż, takim mógł być reaktor jądrowy, jednak jego opracowanie było już znacznie opóźnione, a i wojna też była już ostatecznie przegrana. Tym nie mniej, ta piekielna „machina czasu”, została wypróbowana i to nie jeden raz!

Trudno w to uwierzyć, ale jeszcze w styczniu 1942 roku, w czasie blokady Leningradu, sowieccy żołnierze spotkali grupę żołnierzy francuskich z czasów Napoleona, a potem, już w 1944 roku, na terenie dzisiejszej Białorusi, mieszkańców panicznie nastraszył niewielki oddział niemieckich rycerzy. W tamtym czasie, na zeznania naocznych świadków była nałożona klauzula „Ścisłe tajne”, a tych, którzy mieli za długi język, wysyłano na Kołymę.

Legendy o „podziemnym Koenigsbergu” są, chyba, najstarszymi i najtrwalszymi właściwościami specyficznego kolorytu miasta. Powstały praktycznie tuż po wojnie, kiedy zjawili się tu pierwsi sowieccy przesiedleńcy, przetrwały do dziś i od czasu do czasu zasilane są coraz nowszymi opowieściami „naocznych świadków”. Nawet dzisiaj, wielu wierzy w to, że gdzieś tam, pod zaśmieconymi i zaplutymi chodnikami błąka się siwobrody Niemiec z zardzewiałym automatem.

Tyle lat minęło od czasu zakończenia wojny i wydawałoby się, że można już zapomnieć o dziwnej historii podziemnego miasta, sekretnych laboratoriach, ale...

Ostatnio w Kaliningradzie znów zaczęły się dziać dziwne i niewytłumaczalne zdarzenia. Na przykład, w Dzień Zwycięstwa, grupa studentów sfotografowała się przy pomniku filozofa Emmanuela Kanta. Jakież było zdziwienie dzieci, kiedy na wywołanej fotografii, za nimi stała postać w mundurze esesmana. Żołnierz, jedną ręką przytrzymał automat, a drugą pozdrawiał nazistowskim gestem. Przez pewien czas, koło Zamku Królewskiego pojawiała się jeszcze jedna zjawa - nazistowski doktor-historyk sztuki Alfred Roj, który był stróżem Bursztynowej Komnaty, wywiezionej z Carskiego Sioła. Prawda, że dziwne? A jeśli jest tak, że właśnie tam, w katakumbach pod Kaliningradem została ukryta słynna komnata, której strzegą pewne ciemne moce - zjawy z czasów wojny?

Może to i brzmi jak majaczenie obłąkanego, ale to, że Hitler wykazywał autentyczne zainteresowanie sprawami okultystycznymi – jest niezaprzeczalnym faktem. I nie trzeba się temu dziwić: przecież człowiek, który starał się skupić w swoich rękach władzę nad całym światem, nie mógł być „skończonym materialistą” i prawdopodobnie, mógł także nie wierzyć w Boga, inaczej nie stworzyłby z siebie idola. A to oznacza tylko jedno – „ciemne moce”.

Paranormalne zjawiska związane z działalnością Trzeciej Rzeszy, występują i w innych miejscach.

Niezwykle często, podobne zjawiska zdarzają się w tych miejscach, gdzie kiedyś były wojskowe cmentarze. Na przykład, na Łotwie jest miasteczko Lestene, gdzie

podczas wojny trwały zacięte walki z nazistami. Dzisiaj, to miasteczko otacza bardzo zła sława. Na przykład: obserwuje się tu czasami świecące ścieżki prowadzące do nieba, słupy...

Obok starej, miejscowej świątyni, niegdyś luterańskiej, istnieje cmentarz esesmanów. Ktoś, od czasu do czasu, zachowując pewien rytuał, zapala na tych grobach świece, rozstawiając czasze i pozostałe rytualne przedmioty. Według badaczy, podczas wojny, tu także przeprowadzały swoje sekretne badania grupy specjalistów z nazistowskiego Instytutu Okultystycznego.

Znajdujący się tam ogromny dąb, obok którego stał niegdyś pogański ołtarz - stróż miejscowości – też jest otoczony złą sławą. Naoczni świadkowie twierdzą, że w 1944 roku, do dębu podjechało kilka samochodów z żołnierzami niemieckimi, którzy dosłownie podziurawili to drzewo seriami z automatów, a potem zakopali pod nim jakieś skrzynki i odjechali. To oczywiste, że Niemcy próbowali zburzyć ołtarz, ale co za skrzynki tam zakopali, niewiadomo.

Ze słów miejscowych ezoteryków wynika, że były tam okultystyczne artefakty, które faszyci zbierali po całym terytorium okupowanej Łotwy. Ale po co? Odpowiedź na to pytanie też oczywista - próbowali zbudować „piramidę władzy”, która stałaby się potężnym źródłem energii, która pozwoliłaby Fuhrerowi i jego otoczeniu rządzić całym światem.

Jeszcze jeden interesujący fakt: na wielu domach Lestene są ślady po pociskach i kulach, których w żaden sposób nie udaje się zamalować albo zakleić. Wszystkie próby gospodarzy spełzają na niczym, tynk odpada, niezależnie od tego, jaki by solidny nie był. Jakby ktoś nieznany nie pozwalał na zniszczenie tych śladów...

A może, przyczyna tych zagadkowych fenomenów tkwi w „polu pamięci”, które pojawia się w miejscach dużej koncentracji wszelkich okultystycznych energii, bo przecież naziści starali się opanować właśnie te energie. Oczywiście, po latach, można spróbować o tym zapomnieć jak o strasznym śnie, jednakże „magiczne” dziedzictwo, czy się chce tego czy nie, stale przypomina o sobie.

Czy kiedyś zostaną rozwiązane jego tajemnice? A może, prawda jest gdzieś pośrodku...

<http://tainy.net/33260-parallelnye-miry-vtoroj-mirovoj.html>

*Przekład: Tadeusz Rubnikowicz*